

ŚWIERSZCZYK

* Iskierki *

Nr 40

31.V.-6.VI. 53 r.

tygodnik dla najmłodszych



Rys. I. Kuczborska.

Jadą, jadą zawodnicy,
Uciekajcie z drogi!
Klaszczą dzieci na ulicy,
Dudnią hulajnogi.

Brawo, Jurek! Brawo, Hanka!
Już są tuż przy mecie.
Aż tu nagle — niespodzianka:
Azor minął dzieci.

Cena 60 gr

W. Kozłowski



JADĄ POCIĄGI



Jadą pociągi — jadą po szynach
w Związku Radzieckim,
w Polsce i w Chinach.

Z kraju do kraju pędzą, turkocą,
przez wsie i miasta, we dnie i nocą.
Po całym mkną świecie
i listy do dzieci

zawiozą w pocztowych wagonach.

Do Janka — od Wani,
do Liu — od Hani,
do Greta z Berlina — od Dżona.

Jadą pociągi — jadą po szynach
w Związku Radzieckim,

w Polsce i w Chinach.

Z kraju do kraju pędzą, turkocą,
przez wsie i miasta, we dnie i nocą.
Choć różna ich mowa,
lecz bliskie są słowa.

Odczyta list dziecko od dziecka.

I Liu — w Pekinie,
i Greta — w Berlinie,
i w Moskwie — dziewczynka radziecka.

Jadą pociągi — jadą po szynach
w Polsce, Rumunii,
w Niemczech i w Chinach.

Z kraju do kraju, pędzą, turkocą,
przez wsie i miasta,
we dnie i nocą.

I wszystkim nam raźniej,
bo słowa przyjaźni
od dziecka do dziecka
mkną z listem.

Walczymy o pokój!

Niech gołąb w obłoku
skrzydełka rozpina srebrzyste.

H. Pietrusiewiczowa

Wesoła zabawa

Od koralu, od wstążeczek
aż się mieni na polanie.

Czy to tęcza spadła z nieba,
czy to kwiaty poszły w taniec?

Tak zapytałby dzisiaj każdy, kto
by wszedł do parku w Marcinkowicach. A to nie tęcza ani kwiaty, tylko wesoła zabawa, którą urządziła dla dzieci gminna rada narodowa. Choć z tymi kwiatami to chyba prawda, bo Małgosia przebrała się za niezapominajkę, a Irka ma na głowie



duży, złocisty słonecznik. Kolorowe wstążki Janki powiewają na wietrze, a Włodek dumny jest ze swoich piór przy czapce. Wziął się pod boki i śpiewa:

Piękne rybki w stawie,
piękne chmurki w górze,
najpiękniejsze piątki
na mojej cenzurze.

Janka zafurkotała wstążkami, zabrzęczała koralikami i odpowiada Władowi piosenką:

Oj, wiem ja coś o tym,
że się spóźniać lubisz,
nie chwal się piątkami,
jeszcze którą zgubisz.

Śmiali się wszyscy wokoło. Roześmiał się Władek, schwycił Jankę za rękę i zakręcili się w wesołym krakowiaku. Chciał jej odpowiedzieć nową piosenką, ale orkiestra przestała grać, a bęben zadudnił głośno trzy razy: znak, że trzeba siadać do podwieczorku. Pod topolami czekały już pięknie nakryte stoły. Na stołach uśmiechały się do wszystkich całe stosy ciastek i cukierków.

Władek zanim usiadł, zaśpiewał jeszcze:

Kto dzisiaj najładniej
tańczył na polanie,



najpiękniejsze ciastko
w nagrodę dostanie.

Aż się liście na topolach zatrzęsły od wesołego śmiechu. A Władek i Janka dostali dwa najpiękniejsze ciastka z różowym kremem.

H. Bechler

Rys. D. Konwicka





Rys. M. Piotrowski

MOJA MAMA

Mama włosy ma złociste,
rumieniec na twarzy.
Ale z mojej ładnej mamy
ślusarz nad ślusarze.

Mama ważną ma robotę
przy budowie maszyn,
więc pomagam jej po lekcjach
w gospodarstwie naszym.

To podleję w oknach kwiatki,
to pokój zamiętam
i wycieram z kurzu meble
w środę i sobotę.

Choć mam w szkole w I klasie
przyjaciółek wiele,
zawsze tylko z mamą chodzę
na spacer w niedzielę.

Wkładam nową, białą bluzkę
i berecik nowy.
Wszystko mama mi kupiła
w domu towarowym.

Czasem lalkę biorę z sobą,
bo jej nudno samej.
I wchodzimy do ogrodu
przez zieloną bramę.

M. Terlikowska

B Ę B E N

W dal nas wiodą polne ścieżki,
hej, wesoło naprzód marsz!
Zabieramy dziś pionierski
kolorowy bęben nasz.

Wietrzyk w polu nas dogania,
coraz jaśniej słońce łśni,
więc w pochodzie niech od rana
nasza piosnka głośno brzmi.

Gdy ustanieś pośród drogi,
bęben nie zawiedzie, nie!
O, zadudnił — i już nogi
same naprzód niosą cię!

Maszerować uczy śmielej
i w szeregach równać krok.
Z nim w pochodzie najweselej,
z nim niestraszny nawet mrok.

Choć są długie polne ścieżki,
choć daleki czeka marsz,
co tam! — mamy dziś pionierski,
kolorowy bęben nasz.

A. Milawski
Z ros. tłum. T. Dobrska



Rys. W. Zawidzka

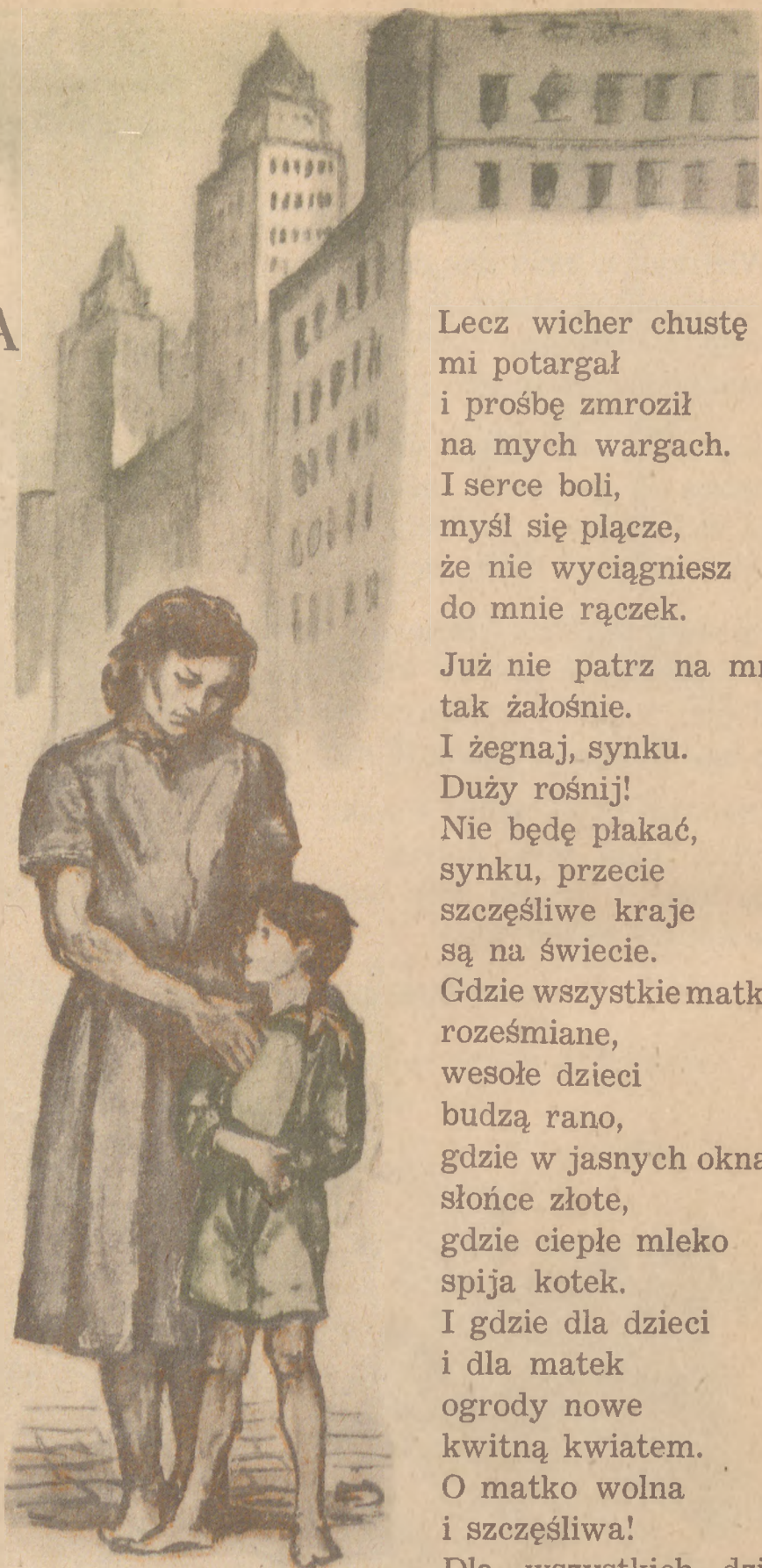
M A T K A

Za oceanem —
chmur drapacze.
Za oceanem —
matka płacze.

Nie miała pracy
ani domu.

Prosiła ludzi —
nikt nie pomógł.

— Poznałeś, synku,
co to bieda,
bo matce bogacz
pracy nie dał.
Nie mam dla ciebie,
synku, chleba.
Pójdiesz do obcych,
synku. Przebacz.
Prosiłam nocy,
nocy czarnej,
bym łzami mogła
cię nakarmić.
Lecz noc jest ślepa,
noc jest głucha.
Błagania matki
nie chce słuchać.
Prosiłam wichru,
co gnie drzewa,
żeby na ciebie,
synku, nie wiał.



Lecz wicher chustę
mi potargał
i prośbę zmroził
na mych wargach.
I serce boli,
myśl się płacze,
że nie wyciągniesz
do mnie rączek.

Już nie patrz na mnie
tak żałośnie.

I żegnaj, synku.
Duży rośnij!

Nie będę płakać,
synku, przecie
szczęśliwe kraje
są na świecie.

Gdzie wszystkie matki—
roześmiane,
wesołe dzieci
budzą rano,
gdzie w jasnych oknach
słońce złote,
gdzie ciepłe mleko
spija kotek.

I gdzie dla dzieci
i dla matek
ogrody nowe
kwitną kwiatem.

O matko wolna
i szczęśliwa!

Dla wszystkich dzieci
szczęście wywalcz!

M. Terlikowska

M A R I O

Stuknęły drzwi chaty. Mały Włoch Mario zerwał się z posłania.

„To Pietro już wyszedł! Trzeba go dogonić!”

Mario wiedział, że dziś w jego rodzinnej wsi odbędzie się zebranie w sprawie walki o pokój. Jego starszy brat Pietro miał od rana zawieszać flagi.

„Przecież mogę mu pomóc. Umie wdrapywać się na drzewa”—myśli Mario biegnąc za bratem.

Na wszystkich prawie domach i drzewach powiewają już czerwone flagi. Mario dopada brata.

— Pietro—woła—Pietro, ale czy to się uda? Czy znów nie przyjedzie policja?

Mario pamięta, że dotychczas żadne z takich zebrań się nie udało. Zawsze przyjeżdżała policja, rozpędzała wszystkich i nawet aresztowała mieszkańców wsi.

Na niewielkim placu zbiera się coraz więcej ludzi. Jak pięknie, jak świątecznie wygląda już dziś ich wioska!

Mario spogląda w stronę szosy prowadzącej do wsi. I nagle widzi z daleka jadące samochody. Tak, to policyjne ciężarówki. Mario chce ostrzec brata, ale już jest za późno. Samochody zatrzymują się we wsi. Wyskakują z nich uzbrojeni policjanci i tak jak zawsze rozpędzają zebranych.

Mario widzi, jak policjanci strącają na ziemię flagi i depczą je ciężkimi butami. Nie zauważony

przez nikogo, chłopiec podsuwa się do jednej z nich i szybkim ruchem wciska ją pod kurtkę.

Policjanci, rozpędzając mieszkańców wsi, odbiegli dalej, tylko jeden został w pobliżu. Mario postanawia zawiesić z powrotem flagę.



Rys. H. Zieleniec

Jak tylko umie najostrożniej, podpełza do pobliskiej topoli. Policjant nie patrzy w jego stronę. Teraz można dać susa do następnego drzewa. Mario znów kryje się za topolą.

Nagle policjant odwraca się i spogląda w stronę skradającego się chłopca. Mario przytula się, jak może najbliżej, do grubego pnia. Policjant go nie spostrzegł. Odwraca się. Teraz tylko jeden szybki skok i chłopiec jest tuż obok upatrzonego drzewa. Chwyta za wystający sęk i z wysiłkiem podciąga się w górę.

Jeszcze dwie sekundy, jedna... I oto wiatr szarpie już powiewającą na drzewie, czerwoną flagą. Flagą małego Maria...

J. Maruszewski



Kolega

Mama mówi tak do mnie:
„Moja mała pociecha”.

I tak głaszcze mnie czule,
Tak się do mnie uśmiecha,

Jakbym jeszcze był dzieckiem,
Takim całkiem małym,
A ja przecież już dawno
Noszę z paskiem spodenki.

Tatusz nieco inaczej,
Tatusz mówi: „Mój smyku”.
Lecz dlaczego nie raczy
Wprost powiedzieć: „Ludwiku”?

Bo na imię mam Ludwik —
A tu wszyscy dokoła:
Ludwiś, Luduś, Ludeczek...
Tak laleczkę się woła.



Rys. H. Tomaszewski



A najgorzej to babcia
Mówi: „Wnusio, ptaszyna”.
A ja przecież niedługo
Szósty rok już zaczynam.

Do przedszkola już chodzę
Sam, bez mamy. Czy wiecie?
I nie zginę po drodze,
Bobyłbym gapą był przecież.



U fryzjera nie płacę,
Lecz na fotel hop! szybko
I spokojnie tłumaczę:
— Proszę ostrzyć mnie z grzywką.

Zęby myję. Sam. Proszkiem.
Sam sznuruję buciki.
I co tydzień sam w kiosku
Umiem kupić „Świerszczyki”.



Wiem, gdzie poczta, gdzie lekarz,
Sklep spożywczy, apteka.
Wiem, że blisko od domu
Jest składnica dla złomu.

Na złom właśnie tam dałem
Samochodzik zepsuty.
Powiedzieli: — Wspaniale!
Złom potrzebny dla huty.



Samochodzik twój mały
Przetopimy i z niego
Będzie stali kawałek!
Dziękujemy, kolego!

Teraz pewnie już wiecie,
Że ja także coś znaczę.
Tyle umiem, że przecież
Już nie jestem smarkaczem.

A więc proszę: Od dzisiaj
Nie ma wnusia, Ludwisia.
I nie jestem już smykiem,
Lecz kolegą Ludwikiem.

W. Kozłowski

BAJKA o kotku BURASKU i skąpej GOSPODYNI

(Ciąg dalszy)

Wkrótce gospodyni zobaczyła, że gąsienice objadają pąki jabłoni.

— Owoców nie będę miała — syknęła. — Chodź no tu, Burasku. Żeby mi do wieczora ani jednej gąsienicy w sadzie nie było, albo fora ze dwora!

Siadł Burasek na ścieżce i strasznie się martwi. A po jabłonce skacze sobie czarny z żółtym dzióbkiem szpak, skacze i gwizdże:

— Hoc, hoc, hoc,
gąsieniczek moc.

Rys. B. Baro



Dzień wiosenny pełen blasku.

Czemu smucisz się, Burasku?!

— Gospodyni kazała mi do wieczora wszystkie gąsienice wylapać. Jeśli tego nie zrobię, wypędzi mnie i skórę przedtem wyłoi.

— Głupstwo — zagwizdał szpak.

— Zaraz zawołam kosy, drozdy sikorki, rudziki i cały nasz szpasiród. Do wieczora będzie w sadzie porządek.

— Jakiś ty dobry, szpaku.

— Wcale nie. Ty byłeś dobry, bo nie tknąłeś moich pisklatek. Pamiętasz? — zagwizdał szpak i poleciał.

O zachodzie słońca gospodyni wyszła do sadu. Mruży oczy, nachyla gałązki, ogląda. Z gąsienic ani znaku. Aż ręce zatarła z radości:

— Będą pieniążki za jabłuszka. Będą. Burasek dobrze się spisał.

Już, już chciała mu ukroić kromkę chleba, ale żal się jej zrobiło i uszczknęła tylko kawałek skórki. Niech kocisko łowi myszy i szczury.

A od szczurów aż się roilo. Schodziły się z różnych stron. Gospodyni sknera skąpiła każdemu, a zebrane ziarno chowała w faskach, skrzyniach, worach. Do nich dobiebrały się szczury, tuczyły się i pasły, a Buraskowi brakowało już sił do walki ze szkodnikami.

— Po cóż ja cię, nicponiu, trzymam i żywię?! Jeżeli mi do jutra

choćby jeden żywy szczur w domu zostanie, wypędzę cię na cztery wiatry. Rozumiesz?!

Siadł Burasek przy furtce, otworzył pyszczek i miauczy żałośnie. A tu drogą idzie wędrowiec, piszczałeczkę pod pachą trzyma i pyta:

— Czemu się tak, kotku, skarżysz po nocy?

— Gospodyni kazała, abym wytępił wszystkie szczury. Jeśli nie wykonam rozkazu, z domu mnie wygoni. A ja przecież nie dam rady.

— Głupstwo — uśmiechnął się wędrowiec. — Mam czarodziejską fujarkę, znam czarodziejską piosenkę. Gdy księżyc schowa się za gaj brzozowy, przyjdę, zagram, a szczury zasłuchane pójdą, gdzie zechcą.

— Jakiś ty dobry, wędrowniku.

— Lubię radość i dlatego chcę, byś się przestał smucić, Burasku.

Wędrowiec znów się uśmiechnął i odszedł.

(Dokończenie nastąpi)

M. Czerkawska



Piasek jest równo uklepany i podzielony na półka. Dzieci zbierają nad pobliskim rowem kwiaty chwastów i znoszą je do Krzysia, który uważnie spogląda na piaskowe poletka.

— Tu posadzimy niebieskie podróżniki — wskazuje ręką na jedno półko. — Tam wetknijcie żółte kwiatki jaskółczego ziela, a tutaj... tu może być biały krwawnik...

— A może lepiej damy tu te białe koniczynki? — proponuje Joasia.

— Nie, przecież wczoraj mieliśmy tu koniczynę. Nie można rok po roku siać tej samej rośliny na polu — oburza się Krzyś.

— Jak to rok po roku? — dziwi się Marek. — Przecież myśmy się tu wczoraj bawili.

— Nic nie rozumiesz. Wczoraj to było na niby przed rokiem. Ja jestem agronomem w naszej spółdzielni na Piaskowej Górcie i powinniście robić tak, jak ja radzę. Widziałem przecież, jak to było naprawdę na polu.

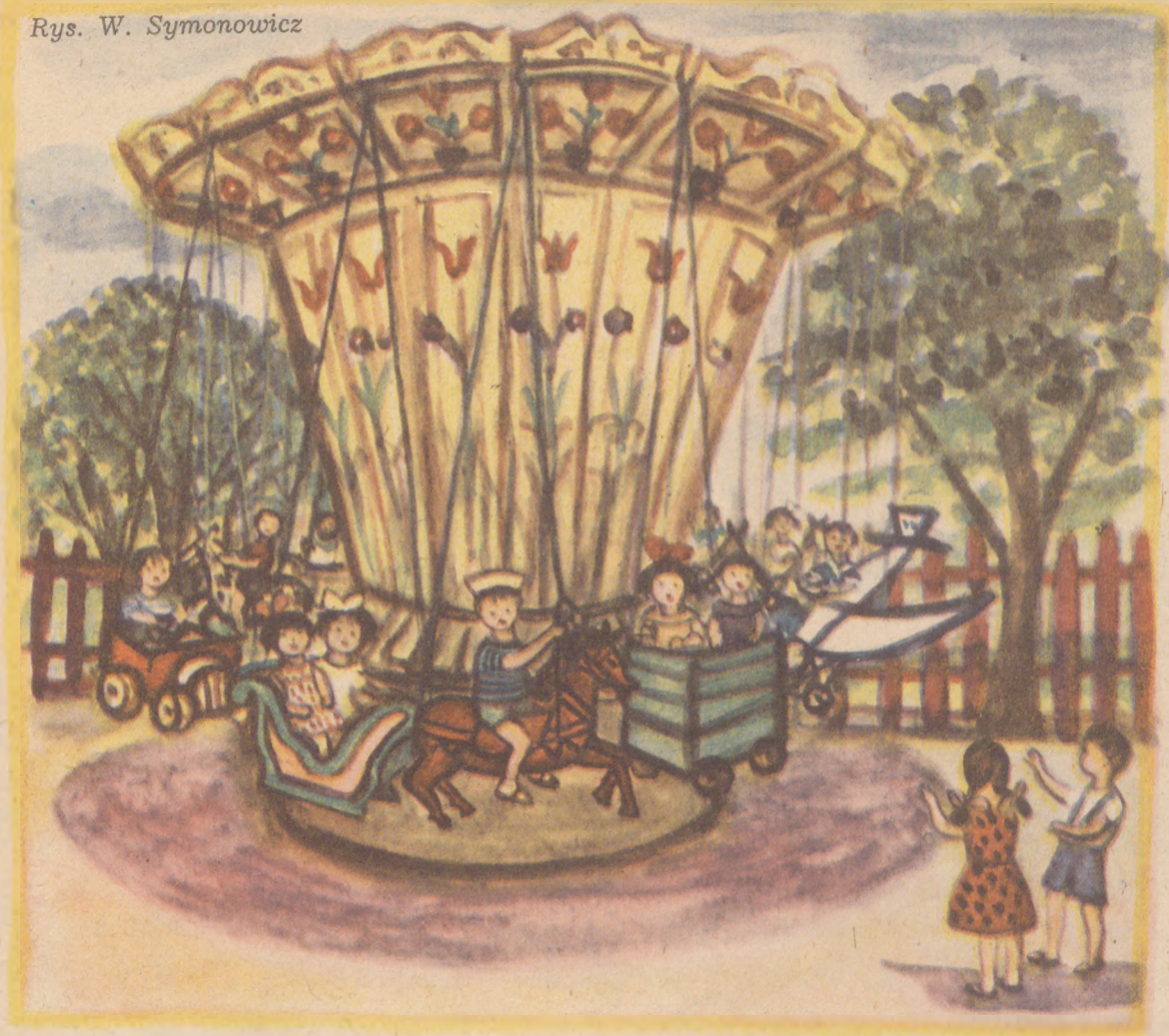
— Szkoda, bo koniczynka ładnie by tu wyglądała — martwi się Joasia.

— Posadzimy ją tam, na skraju — decyduje Krzyś. — A tu... tu mogą być niezapominajki.

— Doskonale! Już idę nazrywać — cieszy się Joasia i biegnie z Markiem nad wodę.

A Krzyś, jak prawdziwy agronom, z powagą ogląda swoje półka i obmyśla już dzisiaj, co i gdzie zasadzi się jutro.

H. Zdzitowiecka



K A R U Z E L A

Dzisiaj święto, dziś niedziela,
a na placu — karuzela!

— Kto odważny, proszę z nami,
za pięć minut odjeżdżamy!

Antoś wnet kasztanka dosiadł,
obok w wózku Stach i Zosia.

Krzyś do samochodu wskoczył,
za nim Magdy Iśni warkoczyk.

Dalej Zdych na pstrym kucyku,
Jadzia z Henią w wagoniku.

Kazik dopadł samolotu
i już gotów do odlotu.

Wszyscy? — Jurek z bata strzela.
Rusza, rusza karuzela!

Zrazu wolno, dookoła...

— Wio, koniku! — Antoś woła.

Więc mknij konik. Prędeż, prędeż.
Aż wiatr w uszach szumieć będzie!

Kręć się, karuzelo, kręć!

Niechaj patrzy, kto ma chęć.

Miga kucyk i wagonik.

Józka buty, sweter Broni,

samoloty, konie, wózki,

czaprak złoty, chusty, bluzki,

barwne wstążki przy warkoczach,
cały świat wiruje w oczach.

Teraz dobrze! Doskonale!

Ach, gdyby tak pędzić stale!

Mknąć na wózkach, w samochodach!

Co, zwalniamy? Jaka szkoda!

T. Dobrska

ROZMOWA Z KUKUŁKĄ

Zbierała Hanka
Konwalie w gaju.
Dobiegł ją w gąszczu
Głosik wesoły.
— Powiedz, kukułko,
Powiedz, kochana,
Za ile wiosen
Pójdę do szkoły?
Ku-ku i ku-ku!
Wołasz z daleka.
Dziesięć lat przecież
Nie będę czekać!
Do kukułeczki
Krzyknę przez pole:
Ja za dwa lata
Już będę w szkole!

St. Szuchowa



Rys. E. Różańska

O G R Ó D E K

Kazio ma siostrzyczkę małą,
Pięcioletnią Hanke.
Dla niej, gdy w przedszkolu była,
Zrobił niespodziankę:
W małej skrzynce
Na balkonie
Zasadził stokrotkę:
Poziomkowy krzak,
Fiołek i leśną paprotkę.
Między nimi zrobił dróżki,
Ustawił altankę.
Już gotowy piękny ogród
Dla laleczek Hanki!

K. Dobkiewiczowa





„Kochany »Swierszczyku«!

Ty opowiadasz nam często o dzieciach z innych krajów. I my Ciebie dziś prosimy: prześlij wszystkim dzieciom nasze pozdrowienia w Dniu Dziecka. My napisaliśmy już do dzieci koreańskich, które mieszkają w Świdrze. Życzyliśmy im, żeby w ich kraju był pokój i żeby dobrze było dzieciom. Chcielibyśmy napisać i do innych dzieci, ale nie znamy adresów. Więc jeszcze raz Ciebie prosimy, żebyś Ty przestał nasze pozdrowienia“.

Ten list otrzymaliśmy od uczniów klasy drugiej ze szkoły podstawowej w Grzelicach. Był w liście również rysunek. Popatrzcie: trzymają się za ręce dzieci białe, czarne, żółte. Do wszystkich wesoło uśmiecha się słońce.



W innych listach dzieci opowiadają o sobie.

Marek Bogdan mieszkał w Nysie, a Adaś Jagielak w Łodzi. I Marek, i Adaś, każdy w swoim mieście, chodzili do klasy drugiej. Oba uczyli się bardzo dobrze. Dzięki temu spotkali się ze sobą. Wiecie, gdzie? W Dusznikach Zdroju na wczasach.

Marek tak pisze do nas:

„Wysłała nas szkoła za dobrą naukę i dobre zachowanie. Dużo dzieci tu przyjechało i jest nam wesoło i miło. Chodzimy po górach i po lasach. A o lekcjach wcale nie zapominamy. Uczymy się codziennie tak samo pilnie, jak w szkole“.

A Adaś Jagielak opowiedział nam o wycieczkach:

„Chodzimy daleko, bo jest tu ciepło i jakie zdrowe powietrze! Byliśmy w parku Chopina (czytajcie: Szopena) i piliśmy wody zdrojowe. Byliśmy w schronisku pod Muflonem i w teatrze. Chodzimy też na spacer. Potem każdy obiad bardzo smakuje“.

A czy wiecie, że piękne wczasy letnie czekają już na wszystkich przodowników nauki? Jakże jest z Waszymi stopniami?

Od Miłki Domagalskiej dostaliśmy kolorowy rysunek z boćkiem i żabką. A w liście jest taka wiadomość:

„My bardzo lubimy bajki. Założyliśmy w naszej klasie kółko bajek. Codziennie razem czytamy. I sami robimy do bajek rysunki. Ta żabka na moim rysunku — to jest niepostulsza żabka z bajki“.



A czy bajki z naszego pisemka także czytacie? Może napiszecie, która z nich podobała się Wam najbardziej?

Mamy tu jeszcze list, którego chętnie posłuchają Przedszkolaczki. Napisała go Krysia Kitel z Pszczyny, ul. Sokola 1. Krysi pomagała mała siostrzyczka Dzidka i braciszek Jurek.

„Przyszła wiosna i musieliśmy się już wziąć do wiosennych porządków. Wczoraj zrobiłyśmy wielkie pranie. Kąpałyśmy nasze lale. Ubrałyśmy je potem w czyste i pięknie wyprasowane sukienki. A Juruś wyczyścił konika. I wykąпалиśmy Misia. Teraz ślicznie wygląda.“



A my chodzimy już na łąkę. Żebyś Ty wiedział, ile tu świerszczy. One tak ładnie cykają“.

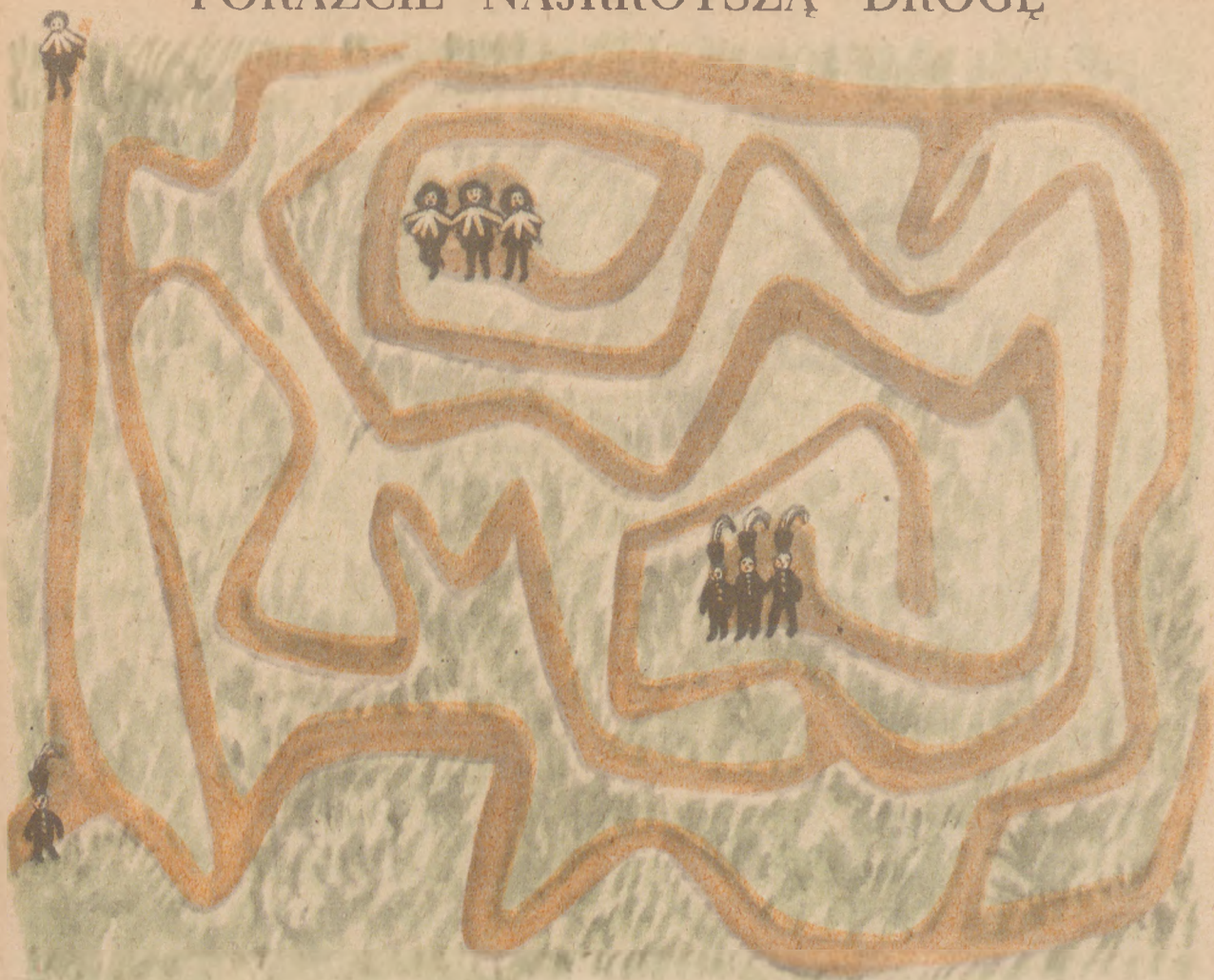
No i cóż, Przedszkolaczki: podobał Wam się ten list? A jak jest u Was — czy zrobiliście już dokładnie wiosenne porządki wśród swych zabawek?

A co widzicie na spacerach? Narysujcie nam to wszystko.

ROZWIĄZANIA Z Nru 39

Co to są za narzędzia? Siewnik, kombajn, traktor. Zagadka: konewka.

POKAŻCIE NAJKRÓTSZĄ DROGĘ



Międzynarodowy Dzień Dziecka. Dzieci poprzebierane w różne stroje bawią się w parku. Park jest duży. Posiada wiele krętych ścieżek. Nic dziwnego że dwoje dzieci zgubiło swoje grupy. Pomóżcie zagubionym dzieciom i odnajdźcie najkrótszą drogę do grup od których się odłączyły.

ZAGADKI

I

Czarną, cienką nóżką
po papierze skaczą.
Czarne kółka, kreski
śladem swoim znaczą.

K. P.

II

Świeci jasno w górze
nad łąką i borem,
krasi dzieciom buzie
brązowym kolorem.

W. M.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40; kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres Redakcji:
WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4
Tel. 6-36-01

Redaktor
WANDA GRODZIŃSKA
Kierownik artystyczny
OLGA SIEMASZKO
WYDAWCA
Instytut Wydawniczy
„Nasza Księgarnia”



WESOŁY-FLOREK

Rys. A. Pucek



Piłka — rzecz to
znakomita!
Franio rzuca,
Florek chwyta.



Rzuca Florek,
łapie Franio.
Bęc! — nie złapał,
biegnie za nią.



Potoczyła się
piłeczka
tam, gdzie była
Frania teczka...



Czyżby chciała
spytać Frania,
czy odrobił
już zadania?

Cz. Janczarski